

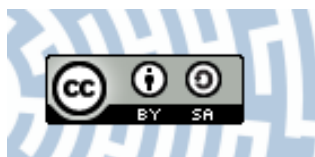


You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the **University of Silesia in Katowice**

**Title:** Emocje i barwy pamięci

**Author:** Justyna Kijonka

**Citation style:** Kijonka Justyna. (2020). Emocje i barwy pamięci. W: M. Dziewierski, B. Pactwa (red.), "Kultury i krajobrazy pamięci" (S. 199-217). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## Emocje i barwy pamięci

Górny Śląsk, to region szczególny na mapie Polski: wyrazisty pod względem kulturowym, z bardzo silnym poczuciem śląskiej tożsamości etnicznej, regionalnej czy wręcz narodowej jego mieszkańców. Region ten ma także swój własny – odmienny od reszty Polski – kalendarz historyczny, który odgrywa kluczową rolę w tym, co socjologowie nazywają pamięcią społeczną czy zbiorową. A jest ona w wielu aspektach różna od tej „ogólnopolskiej”, zwłaszcza jeśli chodzi o czas II wojny światowej, który na stałe obciążył pamięć zbiorową, stając się okresem wręcz wymazywanym z pamięci górnośląskich rodzin. To, jak zauważa Aleksandra Kunce, czas zły bez względu na opcję narodową, bo zmuszający do dokonywania bolesnych wyborów, dzielący na trwałe rodziny (KUNCE, 1998: 18). Funkcjonowały w konsekwencji, po trudnych doświadczeniach wojennych, dwie śląskości – jedna oficjalna i druga pielęgnowana w domach, wśród swoich, o czym pisał Grzegorz Marian Gerlich (GERLICH 1998: 18). Górnośląska wspólnota pamięci tym samym jest niejednolita, podzielona narodowościowo i etnicznie, różniąca się w ocenie wydarzeń i postaci historycznych. Górnoślązacy są także podzieleni w sensie geograficznym – znacząca liczebnie diaspora żyje od lat w Niemczech. Ale i ona jest heterogeniczna.

W kontekście rozważań nad tożsamością i pamięcią górnośląską warto zwrócić uwagę właśnie na fakt, że wielu Górnoślązaków wyemigrowało do Niemiec w kilku falach powojennych wyjazdów. Ich pamięć przeszłości jest godna uwagi, gdyż patrzą oni na region pochodzenia często przez pryzmat emigracyjnych doświadczeń. A te nie zawsze były łatwe, co widać wyraźnie w przeprowadzonych przeze mnie badaniach<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> W swoich analizach opieram się przede wszystkim na materiale zebranym przeze mnie między październikiem 2014 a lipcem 2015 w ramach projektu finansowanego przez DAAD „Die Welten der (Spät-)Aussiedler aus Oberschlesien in der Bundesrepublik Deutschland”. Wywiady w ramach projektu przeprowadzone zostały głównie z emigrantami (Górnoślązakami, którzy w latach 1970–2000 wyjechali do Niemiec Zachodnich na podstawie dokumentów stwierdzających ich niemieckie pochodzenie). Przeprowadziłam

W większości przypadków Górnoślązacy wyjeżdżali w oparciu o dokumenty potwierdzające ich niemieckie pochodzenie, co wówczas odgrywało istotną rolę i sprawiało, że często starali się jak najszybciej wtopić w niemieckie społeczeństwo. Wyjeżdżali bowiem i otrzymywali niemieckie obywatelstwo jako Niemcy. To z kolei sprawiało, że w Polsce traktowani byli jako niewierni synowie swojej ojczyzny – Polski. Co istotne jednak, mimo pewnego oddalenia fizycznego utrzymywali częste kontakty z rodziną, która pozostała w kraju. Odwiedziny krewnych z czasem stawały się coraz rzadsze, a wyjazdy na Śląsk zaczęły przybierać charakter wyjazdów sentymentalnych. I właśnie ten problem, to spojrzenie po latach na emigrację, jej motywy, a także na region pochodzenia i sentymentalne powroty będą przedmiotem niniejszego tekstu.

Inspiracją do zajęcia się emocjami i barwami pamięci było monumentalne dzieło *Ilebiland* (0,8 m na 6,60 m) Brygidy Wróbel-Kulik, artystki wywodzącej się z Górnego Śląska, która od wielu lat mieszka i tworzy w Niemczech. Odnaleźć można w nim charakterystyczne elementy opowieści biograficznych; narracja o emigracji bowiem ma swoje etapy, bardzo wyraźnie zaznaczone w dziele. Godnym odnotowania jest fakt, że elementy te naniesione są na autentyczne mapy, co jeszcze bardziej wzmacnia wrażenie wędrówki. Niniejszy tekst w części badawczej będzie podzielony właśnie na kolejne stacje drogi życiowej emigranta, które odnaleźć można w *Ilebiland*.

Reprodukcja dzieła została zamieszczona na stronach 210–211. Ze względu na proporcje, które nie pozwalają na jej opublikowanie w całości, *Ilebiland* podzielony został na cztery części zgodnie z odbywaną przez emigrantów podróżą – ze Wschodu na Zachód. Dzieło omawiam od strony prawej do lewej.

## Pamięć, miejsce i tożsamość

Rozważając kwestie związane z tożsamością Górnoślązaków warto zwrócić uwagę na jej elementy składowe, pojawiające się w poszczegól-

---

także wywiady eksperckie: z przedstawicielami organizacji polonijnych, ziomkostw, niemieckiego Kościoła katolickiego i Polskiej Misji Katolickiej, z pracownikami socjalnymi, a także pracownikami instytucji zajmujących się problematyką polsko-niemiecką. W niniejszym tekście omówione zostaną fragmenty pogłębionych wywiadów swobodnych z „wysiedleńcami” i późnymi wysiedleńcami z Górnego Śląska do Republiki Federalnej Niemiec. Wywiady dotyczyły głównie kwestii biograficznych, tym samym rozmówcy siłą rzeczy podejmowali temat stron rodzinnych, które w swych opisach były bardzo plastyczne – nacechowane barwami i emocjami. Dotyczyło to zarówno pierwszej generacji emigrantów, jak i szeroko rozumianej drugiej generacji.

nych wywiadach. Ważnym jest także sposób konstruowania opowieści o przeszłości, o miejscu pochodzenia, o pierwszych wrażeniach po zetknięciu się z nową emigracyjną rzeczywistością. Dlatego właśnie mowa jest o emocjach i barwach – zarówno w rozumieniu dosłownym, jak i metaforycznym. Nawiązanie z kolei do dzieła Brygidy Wróbel-Kulik jest odniesieniem do form artystycznego przekazu pamięci. Należy pamiętać, że w mitologii greckiej matką Muz była Mnemosyne – bogini pamięci. To pokazuje jak silny istniał w świadomości starożytnych związek między twórczością artystyczną a pamięcią (CIEŚLA-KORYTOWSKA, CZERNIK, 2016: 9). Jednak w wierzeniach starożytnych Greków pamięć oznaczała ponadto przynależność do świata żywych – „zmarli to ci, którzy utracili pamięć” (ELIADE, 1998: 121).

Pamięć o przeszłości grupy, rodziny stanowi tym samym o jej istnieniu. Często będzie to pamięć o charakterze postpamięci, by nawiązać do pojęcia Marianne Hirsch, które poprzez przedrostek „post” niesie ze sobą element kontynuacji (HIRSCH, 2012: 5). A jak bardziej obrazowo i w sposób uniwersalny przekazać własne doświadczenia niż przez formy artystycznego wyrazu? Trafnie zauważa Krystyna Bartol:

*Mnēmosymē* – Pamięć pozwala więc wyzwolić się człowiekowi z okowów czasu, jest boskim źródłem wiedzy uniwersalnej. Sprawia, że doświadczenia jednostki stają się doświadczeniami ponadindywidualnymi. [...] Pamięć o czynach człowieka, przechowywana w pieśniach i przekazywana z pokolenia na pokolenie czyni go w pewnym sensie nieśmiertelnym (BARTOL, 2016: 15).

Tę uwagę można odnieść także do sztuk plastycznych, w tym do dzieła *Ilebiland*, które bez wątpienia ma charakter uniwersalny, ponieważ przedstawia los uciekiniera, uchodźcy, emigranta. Dlatego też *Ilebiland* jest swoistą biografią artystki, ale ma też wymiar ponadjednostkowy:

[...] upływający czas i zmieniająca się naocznie przestrzeń to kolejne refleksowane i wizualizowane elementy w praktyce Brygidy Wróbel-Kulik. Nomadyzm w jakiejś mierze stał się jednym z wymiarów jej twórczości, ale też po części jest on reperkusją losów samej artystki i całego pokolenia (LEWANDOWSKI, 2009: 6).

Dzieło artystyczne w sposób bardzo wyrazisty przedstawia barwy i emocje, jednak także w wywiadach pojawiają się konkretne, plastyczne wręcz opisy różnic między Polską a Niemcami. To istotne elementy wypowiedzi, gdyż kwestie związane z miejscem i wrażeniami jakie wy-

wołuje, krajobrazem – jego powielaniem w wyobrażeniach o narodzie – są często opisywane w literaturze przedmiotu jako ważny element i budulec tożsamości o charakterze etnicznym (por. EDENSOR, 2004). A nie da się opowiadać o miejscach znaczących w biografii bez wzruszenia, na chłodno. Do opisu rzeczywistości, by przedstawić ją w sposób bardziej czytelny, używane są określenia barw, zaś barwa to – jak wyjaśnia słownik PWN – kolor, ale także kolor o charakterze znaku, symbolu (bądź to państwowego, bądź instytucji lub klubu). Barwa to również – by zacytować słownikową definicję – „odcień, piętno, cecha nadająca charakter komuś lub czemuś” oraz „charakterystyczne brzmienie dźwięku, głosu ludzkiego” (*Słownik języka polskiego* PWN). Barwy wymieniane w wywiadach odnoszą się często nie tylko do krajobrazu czy architektury, ale także do opisu stanów emocjonalnych, atmosfery danego miejsca i czasu. Z kolei, jeśli chodzi o barwy w rozumieniu dźwięku, wspomina- ne nawiązują do wrażeń słuchowych związanych z różnicami językowymi – z percepcją języka niemieckiego zwłaszcza. Tym samym barwy nie funkcjonują w oderwaniu od emocji – wręcz przeciwnie: ich pojawienie się w wypowiedzi niesie ze sobą olbrzymi ładunek emocjonalny. Barwy są w wywiadach niejako egzemplifikacją emocji, ich wyrazicielami.

Emocja natomiast – zgodnie z definicją słownikową – to „silne uczucie wywołane jakąś sytuacją” (*Słownik... PWN*). Emocje mają oczywiście rodowód czysto biologiczny, ale też są konstruowane i tworzone społecznie (por. TURNER, STETS, 2009). To socjalizacja, kultura i normy kulturowe, wierzenia i ideologie sprawiają, że odczuwamy pewne emocje i w określony kulturowo sposób je wyrażamy, że w danych sytuacjach reagujemy w pewien charakterystyczny dla danej, naszej kultury sposób (TURNER, STETS, 2009: 16). A to z kolei potęguje szok kulturowy, który bywa udziałem emigrantów, nawet gdy różnice kulturowe z pozoru wydają się być niewielkie.

Wśród emocji wymienianych przez Theodore’a Kempera istnieją emocje skierowane na przeszłość, takie jak nostalgia, żal i poczucie beznadziei, skierowane na teraźniejszość – złość, strach, zaskoczenie i wreszcie skierowane na przyszłość – pewność siebie, niepokój, poczucie bezpieczeństwa (TURNER, STETS, 2009: 314). W kontekście rozważań o regionie pochodzenia istotną rolę odgrywają emocje skierowane właśnie na przeszłość – zarówno te pozytywne, jak i negatywne. Mamy więc do czynienia zarówno z pamięcią o charakterze sentymentalnym, jak i bolesnym (por. KIJONKA, 2016).

Rozważania Theodore’a Kempera dotyczące emocji, problemu władzy i statusu także mają zastosowanie w przypadku losu emigrantów. Tu oczywiście bardziej istotną rolę odgrywać będą kwestie nie tyle

władzy, co statusu rozumianego jako prestiż, uznanie (TURNER, STETS, 2009: 241). Problemem interesującym w tym przypadku jest sytuacja utraty statusu zarówno z własnej winy, co powoduje wstyd i zakłopotanie, nawet przygnębienie, lub z winy innych – co prowadzi do uczucia gniewu. Te emocje są istotne z punktu widzenia migracji, oczekiwań i tego, co dla konkretnych osób emigracja przyniosła. Wyjazd za granicę – czasowy, czy na stałe – ma z definicji przynieść wymierne korzyści wyjeżdżającym, a czasem i rodzinie pozostającej w kraju. Tak było też w przypadku Górnoszlązaków, którzy wyjeżdżali na „niemieckich papierach”. Ci sami ludzie z jednej strony po przyjeździe do Niemiec tracili często swój zawodowy i społeczny status (przypadek nauczycieli – kształcenie w Niemczech przebiega inaczej niż w Polsce – czy prawników), z drugiej zaś poprzez paczki, prezenty, wsparcie finansowe podnosili swój status w gronie rodziny i znajomych w Polsce. To z kolei sprawiało, że na wyjazd decydowały się kolejne osoby, dlatego też wyjazdy Górnoszlązaków do Niemiec rozpatrywać można w kategoriach migracji łańcuchowej, bowiem większość wyjeżdżających miała znajomych czy bliższych lub dalszych krewnych w Republice Federalnej Niemiec. Przyjmowano przy tym różnego rodzaju strategie charakterystyczne dla tej formy wyjazdu. Jednak to, co stanowiło cechę wyróżniającą dla tej emigracji, to silna więź z regionem pochodzenia i częste odwiedziny bliskich, na co wpływ miała niewielka w sensie geograficznym odległość między RFN a Polską oraz bardzo silny związek emocjonalny często bardziej z regionem pochodzenia (ze Śląskiem) niż Polską jako krajem.

Silne uczucia żywione do miejsca pochodzenia nie są oczywiście niczym wyjątkowym, często są czymś najważniejszym i, jak zauważa Yi-Fu Tuan pisząc o przywiązaniu do stron rodzinnych, „właściwym wszystkim ludziom” (TUAN, 1987: 200), bowiem

[...] prawie wszystkie grupy ludzkie przejawiają skłonność do traktowania rodzinnych stron jako centrum świata. Ludzie, którzy wierzą, że sami znajdują się w środku, wierzą również, co za tym idzie, w wyjątkowe wartości tego miejsca (TUAN, 1987: 189).

To miejsce jest najważniejsze, gdyż daje ludziom, ze względu na to, że jest stałe, „poczucie pewności” (TUAN, 1987: 195). Wszystko zaś wiąże się z tożsamością i emocjami. Co istotne, emigranci z Górnego Śląska w Niemczech mogą identyfikować się bądź to z polskością, bądź z niemieckością, ale górnośląskość jest tym, co będzie ich łączyć. Będą wspominać te same krajobrazy, te same miejsca, te same wydarzenia. Choć w przypadku tych ostatnich będą różnie je oceniali. Tu można

powtórzyć uwagę, którą zanotował podczas swoich badań Stanisław Ossowski, że „narodowość może się zmienić, górnośląskość pozostanie” (Ossowski, 1984: 124).

Publikacje poświęcone tożsamości narodowej i etnicznej często odnotowują, że miejsca, krajobrazy, granice mają ogromne znaczenie dla tożsamości narodowej i etnicznej. O roli mapy i powielanych przez fotografię wizerunków miejsc znaczących pisał Benedict Anderson. Z kolei Anthony D. Smith zwracał uwagę na elementy, z których składa się tożsamość narodowa. Obok kwestii genderowych i społeczno-ekonomicznych oraz związanych z klasą społeczną, są nimi właśnie przestrzeń i terytorium. Jednak – co istotne – krajobraz związany jest z geografią emocjonalną. Jak zauważają Joyce Davidson i Christine Milligan w myśleniu o narodzie należy uwzględnić emocjonalne konstruowanie tożsamości i nacjonalizmu. Pojęcia te są nierozdzielnie związane z odwoływaniem się do emocjonalności i osobowości (DAVIDSON, MILLIGAN, 2004: 527). Widać to także w analizowanych narracjach.

### Górnośląscy „wysiedleńcy”

Wiele wysiłku naukowego i badawczego włożono w opracowanie tego, co składa się na pojęcie tożsamości Górnoślązaków. Jednak refleksja naukowa koncentrowała się wyłącznie na tych, którzy mieszkają w Polsce. Gdzieś na marginesie badań polskich zaznaczano wprawdzie, że po 1945 roku nastąpiła wzmożona fala wyjazdów z Górnego Śląska do Niemiec, ale nie prowadzono dalszych pogłębionych badań nad górnośląską diasporą w Niemczech. Jest kilka prac poświęconych tematyce „wysiedleńców”, także z Górnego Śląska, ale ta ważna problematyka pozostawała nadal i pozostaje w cieniu innych tematów związanych z szeroko rozumianymi stosunkami polsko-niemieckimi. Stąd wynikała potrzeba przeprowadzenia badań nad Górnoślązakami mieszkającymi od lat w Niemczech. A jest to grupa pod względem socjologicznym szczególnie interesująca: tożsamościowo niejednorodna, oscylująca między Polonią a silną identyfikacją niemiecką, zajmująca różne pozycje w strukturze społecznej i ekonomicznej Niemiec.

Mieszkańcy Górnego Śląska emigrowali do Niemiec w kilku falach powojennych wyjazdów, a motywy i sposoby emigracji były różne. Jeśli mowa o socjologicznych czynnikach „wypychania-przyciągania” (*push-pull*), które powodowały, że na wyjazd do Niemiec decydowały się kolejne roczniki Górnoślązaków, to w tym przypadku mamy do czynienia z wyjątkowym spiętrzeniem i połączeniem wielu zagadnień. Z jednej

strony będą to kwestie tożsamościowe, zwłaszcza dla Górnoszlązaków z niemieckiej przed wojną części regionu; będzie także poczucie „śląskiej krzywdy”, bycia obywatelem drugiej kategorii, rozpowszechnione zwłaszcza wśród roczników, które w dorosłość wchodziły tuż po wojnie i które płaciły wysoką cenę za czyny niepopołnione.

W kolejnych latach przeważać będą względy natury ekonomicznej i politycznej – które zazwyczaj są głównym motorem migracyjnych decyzji – a na wyjazdy decydować będą się roczniki urodzone i socjalizowane już w Polsce, nieznające często języka niemieckiego. Dla nich odziedziczone dokumenty stanowić będą przepustkę do zachodniego świata. Tu bardzo przydatną w analizie kategorią jest pojęcie „złej wiary” (Jean-Paula Sartre’a), które, jak pisze Berger, „polega na stwarzaniu pozorów, że coś jest konieczne, gdy w rzeczywistości jest dobrowolne” (BERGER, 2000: 135). Można ją odnaleźć w elementach narracji, gdy rozmówca, określając swoją ówczesną sytuację, stwierdza, że właściwie nie miał wyboru, bądź że wówczas miał poczucie, iż w tamtej Polsce nie dało się żyć. Także z tego powodu, że w Polsce uważany był za Niemca. „Zła wiara”, a więc przekonanie o braku wyboru pojawiało się także w sytuacji bezrobocia lat 90.

Te okoliczności wyjazdów są niezwykle interesujące z wielu powodów. Przede wszystkim zadać należy sobie pytanie, jak było w ogóle możliwe, że obywatele polscy mogli otrzymać na preferencyjnych warunkach niemieckie obywatelstwo. Tu dotykamy z jednej strony problemów prawnych, z drugiej zaś kwestii związanej ze stosunkami polsko-niemieckimi. Należy uwzględnić również aspekty historyczne i polityczne, związane z konsekwencjami II wojny światowej, zwłaszcza dla ludności autochtonicznej na Górnym Śląsku.

Co istotne, sam sposób wyjazdu w oparciu o „pochodzenie” budził wówczas, a i nadal wzbudza, pewne kontrowersje. Wśród wyjeżdżających do RFN na „niemieckich papierach” byli zarówno Górnoszlązacy niemieckiego pochodzenia, jak i osoby dla których dokumenty odziedziczone po przodkach były przepustką do lepszego świata. Kim więc są „wysiedleńcy” i „późni wysiedleńcy”? Samo pojęcie stwarza problemy definicyjne, bowiem „wysiedlenie” zawiera w sobie element przymusu (por. NIEDŹWIECKI, 2010). Wielu moich rozmówców wyjeżdżało jednak dobrowolnie, czyniąc wszystko, by do emigracji doszło. Krystyna Kersten w odniesieniu do migracji wojennych i powojennych używa sformułowania „przymusu sytuacyjnego” (KERSTEN, 1986: 705) i bardziej z owym rodzajem przymusu mamy tu do czynienia.

Niemiecki termin *Aussiedler* pojawił się po raz pierwszy w 1957 roku w noweli do ustawy o wypędzonych. Tym samym „wysiedleń-



cy" są „wypędzonymi”. Jak zauważają socjologowie niemieccy, grupa ta z punktu widzenia prawa, była Niemcami, jednak w sensie społecznym i kulturowym byli to obcokrajowcy (WEBER, NASSEHI, WEBER-SCHLENTHER, STILL, KNEER, 2003: 147). Pojęcie *Spätaussiedler* („późny wysiedleńiec”) funkcjonowało już w latach 70., choć oficjalnie w prawodawstwie niemieckim o „późnych wysiedleńcach” mowa jest dopiero od 1993 roku. Jednak sam termin zaczął być używany znaczenie wcześniej dla odróżnienia tych wszystkich, którzy przybywali do Niemiec po podpisaniu w 1970 roku układu normalizacyjnego między PRL a RFN.

Traktat ten miał podstawowe, a także symboliczne, znaczenie dla stosunków polsko-niemieckich w tamtym czasie – przede wszystkim gwarantował nienaruszalność zachodniej granicy Polski ustalonej podczas konferencji w Poczdamie w 1945 roku, oraz zareczył, że oba państwa nie będą miały wobec siebie roszczeń terytorialnych. Dokument parafowany został 18 listopada 1970 roku przez ministrów spraw zagranicznych obu państw, a podpisany przez kanclerza federalnego Willego Brandta i premiera Józefa Cyrankiewicza 7 grudnia 1970 roku. Wydrukowany w „Biuletynie” z 8 grudnia komentarz rządu federalnego stwierdzał między innymi, że „nikt nie utracił praw, które należały mu się według obowiązujących ustaw zachodnioniemieckich (np. obywatelstwo)” (za: BINGEN, 1997: 136). Należy pamiętać, że kwestie, kto ma prawo do niemieckiego obywatelstwa i kto jest Niemcem, regulują przepisy prawne z konstytucją włącznie. Obywatele polscy mieli prawo do obywatelstwa niemieckiego jeśli oni sami, lub ich przodkowie, urodzili się na terenach należących do Niemiec przed 1 stycznia 1938 roku, lub też otrzymane zostało ono w wyniku zbiorowego nadania obywatelstwa w trakcie II wojny światowej na terenach wcielonych. Co prawda ustawa z 22 lutego 1955 roku dawała możliwość „odrzcucenia” obywatelstwa niemieckiego, jednak większość uprawnionych mieszkała w Polsce i nie wiedziała nawet o istnieniu takiej możliwości. W związku z tym praktycznie nikt z takiej możliwości nie skorzystał, a tym samym obywatelstwo zostało podtrzymane i podlegało dziedziczeniu (FOLEK, 1987: 195).

Tak zwane „zagadnienia humanitarne”, w zakres których wchodziła kwestia łączenia rodzin i praw mniejszości niemieckiej w Polsce oraz umożliwienie wyjazdu do Niemiec uprawnionych do tego obywateli polskich, były ważnym punktem rozmów polsko-niemieckich podczas negocjacji traktatu. Sama zaś liczba uprawnionych do opuszczenia Polski była kwestią sporną (BINGEN, 1997: 142). W latach późniejszych prowadzone były dalsze rozmowy między stroną niemiecką a polską, dotyczące pozwoleń na wyjazd z Polski oraz liczby uprawnionych do wyjazdu „Niemców”. Rozmowy te miały kontekst gospodarczy i finansowy, a tak-

że zadośćuczynienia oraz wysokich kredytów dla PRL (BINGEN, 1997: 153–155). Wydawanie przez Polskę stosownych zezwoleń na wyjazdy było ściśle związane z otrzymywaniem konkretnej pomocy finansowej i odszkodowań ze strony Niemiec. Doszło na najwyższych szczeblach władzy do swoistego „handlu ludźmi” – zezwolenia na wyjazd za marki. Następnym ważnym etapem było spotkanie Gierek–Schmidt podczas konferencji pokojowej w Helsinkach, które zaowocowało kolejnymi wyjazdami w zamian za wsparcie finansowe. Ustalenia te sprawiły, że od roku 1970 do końca lat 90. wyjechało z Polski do Niemiec Zachodnich i otrzymało niemieckie obywatelstwo w oparciu o „pochodzenie” ponad milion polskich obywateli. Statystyki bezwzględnie obnażają prawdę o wyjazdach z Polski, które przybrały rozmiary exodusu. Co roku, tylko do Niemiec i tylko w oparciu o „pochodzenie”, z mapy Polski „znikało” średniej wielkości miasto. Rekordowy pod tym względem był rok 1989, kiedy to wyemigrowało w ten sposób do Niemiec ponad ćwierć miliona osób. A losy emigrantów ułożyły się w Niemczech różnie, co widać dopiero po latach.

## Emigracyjne losy

Osoby, które wyemigrowały do Niemiec „na pochodzenie” nie stanowią jednorodnej grupy, jednak praktycznie we wszystkich wywiadach odnaleźć można podobne elementy narracji, wątki biograficzne czy refleksje dotyczące dokonanych wyborów życiowych. Tu wracam do dzieła Brygidy Wróbel-Kulik *Ilebiland*, które, jak już zostało powiedziane, stanowi metaforę życiorysu. Emigracja, nomadyzm były tym co – jak zaznaczono w albumie z wystawy w katowickiej galerii BWA – naznaczyło całe pokolenie, do którego należy sama artystka. Jak każda opowieść biograficzna *Ilebiland* ma swój charakterystyczny początek, ważne punkty i zakończenie, które jednak nie jest końcem biografii tylko opowieści w danym momencie życia. Jest to więc ucieczka od jednego *labiryntu* do *labiryntu* kolejnego, którego zakola niejako „wyrzucają” emigranta dalej.

Analizując prace artystki (absolwentki krakowskiej ASP, rocznik 1952), dostrzec można ślady spędzonych na Górnym Śląsku lat dzieciństwa i młodości. Szereg prac poświęconych jest „miejscu”; wykorzystywane są swoiste mapy, globusy, które ulegają przetworzeniu w procesie twórczym. Jednak w kontekście migracyjnym to *Ilebiland* jest tą z prac Brygidy Wróbel-Kulik, na którą warto zwrócić szczególną uwagę, układa się bowiem we wspomnianą „biografię emigranta” i wpisuje się w doświadczenia emigracyjne nie tylko generacji, do której należy artystka.

## Labirynt. Przyczyny wyjazdu

*Ilebiland* zaczyna się w Polsce *labiryntem* (fragment 1), symbolizującym zawiłą i trudną rzeczywistość, z której moi rozmówcy pragnęli się wy dostać. Często opowieść o emigracji otwiera stwierdzenie, że nie było źle, ale... I to „ale”, które dla każdego ma inne znaczenie, było powodem wyjazdu. Tu dotykamy właśnie czynników wypychania-przyciągania (*push-pull*) oraz pojęcia „złej wiary”. *Labirynt* może być z jednej strony *labiryntem* o charakterze obiektywnym (sytuacja polityczna czy gospodarcza kraju). Jednak będą to często okoliczności o charakterze subiektywnym, nakładające się w narracjach na elementy obiektywne. Nomadyzm, czy po prostu migracja, zaczyna się zazwyczaj od trudnej i skomplikowanej sytuacji w miejscu pochodzenia, od braku czegoś, co wydaje się niezbędnym do życia, lub sprawiającym, że to życie będzie pełniejsze, prostsze. Zaczyna się od poszukiwania miejsca, bezpieczeństwa, lepszego życia dla siebie – zwłaszcza dla dzieci. Na te elementy wskazują często teorie migracji biorące pod uwagę czynniki wypychania i przyciągania. Ten brak może być zarówno rozumiany jako obiektywny brak czegoś w sensie fizycznym, ale może też odczuwany być w sposób subiektywny. Uwaga o tym, że jest to los całego pokolenia artystki jest ważna, gdyż emigracja z Polski w latach 80. przybrała rozmiary masowego wręcz exodusu, co zostało zauważone i jako ważne zjawisko społeczne przeanalizowane przez niemieckiego badacza i publicystę Wolfa Oschliesa w publikacji pod znamienym tytułem *Exodus Poloniae?* (por. OSCHLIES, 1982).

Początek *labiryntu* będzie różny dla różnych kategorii wyjeżdżających. Dla jednych będzie to rok 1939 oraz rozpoczęcie wojennej tułaczki i bólu. Dla innych, zwłaszcza na niemieckim Górnym Śląsku, datę graniczną stanowi rok 1945. To czas, gdy muszą nauczyć się nowego języka, przerwać dotychczasową edukację. To także moment wspomnień bolesnych – zagrożenia życia po wkroczeniu Armii Czerwonej, lęku o bliskich, tęsknoty za tymi, którzy nie powrócili z wojny i czekanie na zesłanych do pracy na Wschodzie, którzy zazwyczaj już ze zsyłki nie wracali. Dla młodszych generacji początek *labiryntu* to z kolei zazwyczaj doświadczenia kryzysu gospodarczego, stanu wojennego i poczucie, że ówczesna Polska nie jest miejscem na dobrą przyszłość. Są początkiem *labiryntu* wszelkie sytuacje, gdy ludzi wręcz z kraju wpychano – to przypadki moich rozmówców: rodziny właścicieli zakładu przetwórstwa drzewnego czy opozycjonisty, który po wyjściu z więzienia dostaje paszport i bilet w jedną stronę.

W tej sytuacji *labiryntu*, emigracja wydaje się być, jeśli nie jedynym, to najlepszym rozwiązaniem, a ścieżki prowadzą Górnoszlązaków często

do Niemiec, gdzie łatwo im zalegalizować pobyt. Analizując wywiady odnieść należy się właśnie do pojęcia „zła wiara”, które najlepiej przedstawia ówczesne sytuacje wyjeżdżających.

*Labirynt* – jak zostało to już wspomniane – związany jest z różnymi kwestiami. Są to wątki o charakterze biograficznym, tożsamościowym, politycznym i ekonomicznym. To nie był zazwyczaj jeden powód wyjazdu – to połączenie wielu czynników, które w ostatecznym rozrachunku spowodowało decyzję o wyjeździe. Jeśli decydujące były kwestie tożsamościowe, to ostateczna decyzja o wyjeździe podyktowana była dodatkowo złą sytuacją mieszkaniową ludności rodzimej oraz poczuciem bycia obywatelem drugiej kategorii. Osoby niemieckiego pochodzenia, dla których czynnik tożsamościowy był kluczowym, to albo potomkowie tych, którzy nie chcieli opuszczać Górnego Śląska, swoich stron rodzinnych, albo czekali na bliskich, którzy nie wrócili z wojny lub powojennej zsyłki. Gdy ich sytuacja rodzinna wyjaśniła się, na wyjazd do Niemiec było już za późno i granice zostały zamknięte. Generacje, których młodość przypada na lata powojenne, zwłaszcza te, którym przyszło urodzić się na niemieckim Górnym Śląsku, miały poczucie odpokutowywania za winy niepopelnione. To pokolenie, dla którego językiem ojczystym był niemiecki, a które języka polskiego musiały uczyć się po wojnie. Częściej też są to rozmówcy, którzy wyjeżdżali w latach 70. legalnie, po wielu latach starań.

Z kolei wyjeżdżający w okresie późniejszym na podstawie zaproszeń, wiz turystycznych i tranzytowych należeli do roczników socjalizowanych już w pełni w Polsce. Byli to w przeważającej większości ludzie młodzi, którzy języka niemieckiego uczyli się dopiero po przyjeździe do Niemiec na specjalnych kursach integracyjno-językowych. Częstym motywem było poczucie, że ówczesna Polska nie jest krajem, w którym można żyć, który ma przyszłość. Stosowane jest określenie na ówczesną rzeczywistość, że była szara. Owa „szarość” pojawia się w wielu wypowiedziach. Rzeczywistość Zachodu jawiła się – w opozycji do polskiej – jako kolorowa, jasna. Towarzyszą temu opowieści o pustych sklepowych półkach, atmosferze przygnębienia, wyjeździe znajomych na Zachód.

Przełom roku 1989 i 1990 to czas, gdy wyjazd – na samym początku – miał mieć charakter tymczasowy: ktoś z rodziny, najczęściej mąż jechał do pracy, by zarobić na samochód, którego brakowało. To narracje o dobrym, stabilnym choć skromnym życiu w Polsce, o posiadanej pracy, najczęściej biurowej, w przeciwieństwie do fizycznej wykonywanej później w Niemczech, o własnym mieszkaniu. Brakowało tylko samochodu, pieniędzy, dóbr konsumpcyjnych – tego kolorowego świata. Stąd decyzja o wyjeździe zarobkowym „na chwilę”. Do pozostania namawiali przyjaciele i rodzina, już w Niemczech mieszkający.



Fragment 1.



Fragment 2.



Fragment 3.



Fragment 4.

Brygida Wróbel-Kulik:  
Ilebiland (0,8 m na 6,60 m)

Pamięć o *labiryncie* w Polsce, z którego poprzez emigrację chciano uciec, jest niejednorodna. Z jednej strony jest zabarwiona pewnym sentymentem: życie przed emigracją było w zasadzie dobre, spokojne. Z drugiej zaś wśród emocji tamtego okresu przeważało wśród moich rozmówców poczucie przygnębienia i chęć wydostania się z ówczesnej Polski.

### *Granice i ich przekraczanie*

W *Ilebiland* Brygidy Wróble-Kulik *granica* (fragment 2) nie przebiega na mapie jedynie pomiędzy Polską a Niemcami, ale między Zachodnim światem a tym zamkniętym za żelazną kurtyną. *Przekraczanie granicy* – czy raczej *granice* – ma swoje etapy. Zaczyna się od rzeki symbolicznej – Odry. Za nią rozpościera się droga do wolnego świata. Rzeka ma ważne znaczenie jako granica, gdyż na niej traktat ostatecznie utrwala granicę polsko-niemiecką. Właściwie porozumienie z 1970 roku jest swoistym przypieczętowaniem tej granicy, która starszym rocznikom wydawała się wciąż niepewna, tymczasowa. Uważano, że Niemcy wrócą na ziemię zachodnie. Poczucie tymczasowości skutkowało tym, że jedni na powrót czekali, inni zaś żyli w przekonaniu, że nie warto podejmować żadnych działań, bo i tak za jakiś czas wyjadą.

Miejscem szczególnym w *Ilebiland* jest Berlin, oznaczony krzyżem żelaznym, co wzmacnia jeszcze symbolikę tego miejsca. Do tego mamy do czynienia z grą słów – na mapie bowiem widnieje napis Erblin, a *Erbe* to dziedzictwo, które dawało mieszkańcom Górnego Śląska możliwość otrzymania niemieckiego obywatelstwa na preferencyjnych zasadach. Stanowiło ogromne ułatwienie. Dla roczników, dla których niemiecki był językiem ojczystym, wiązało się to ze swoistym powrotem do korzeni. Dla generacji młodszych, spadek po przodkach w postaci niemieckich dokumentów był przepustką do wolnego świata. Opowieść o dziedzictwie jest różna. Dla jednych będzie to balast, dla innych powód do dumy. Natomiast – jak zauważa Marianne Hannen – w *Ilebiland*, Berlin oznaczony jest na mapie

[...] pod postacią fikcyjnej budowli przypominającej pruski krzyż, ale to także przypomnienie historii od czasów Zakonu Krzyżackiego, okresu Prus i nazistowskiej przeszłości, aż po dzień dzisiejszy. [...] Chodzi tutaj o nadużycia, które powstały w wyniku niewłaściwego postępowania ludzi reżimu. W tym wypadku chodzi o ograniczenie swobody poruszania się i komunikowania, co było konsekwencją ówczesnej sytuacji politycznej (HANNEN, 2009: 26).

*Granica* i jej przekraczanie opisywane w wywiadach to ważny i niezadko najbarwniejszy element narracji. Rozmówcy bardzo chętnie opowiadają o drodze, jaką przebyli z Polski do Niemiec, o sprycie, o swoistej grze z ówczesną władzą, którą dało się dzięki własnej zaradności przechytrzyć. W przypadku rozmówców, którzy wyjechali legalnie to opowieść o wieloletnich staraniach o wyjazd, o problemach, o momencie pakowania całego dotychczasowego życia do skrzyń wysyłanych „na Friedland” (miejscowość, w której znajdował się obóz przejściowy dla „wysiedleńców”). Chwila, kiedy przychodziła zgoda na opuszczenie Polski jako „Niemcy”, to często moment, kiedy kariera zawodowa zbliżała się ku końcowi, to czas choroby kogoś z członków rodziny. To także okres bardzo niedogodny ze względu na edukację dzieci – na przykład na krótko przed maturą. Opisy dotyczą tego, co można było ze sobą zabrać, co się pakowało do skrzyń, jak próbowano „przemycić” cenne pamiątki rodzinne, których wywóz oficjalnie nie był dozwolony. Pakowano więc często pierzyny, bieliznę, wszystko to, co wydawało się niezbędne do rozpoczęcia nowego życia. Jeden z rozmówców, człowiek bardzo rozgoryczony i rozczarowany tym, jak to życie w Niemczech się ułożyło, mówił o bezsensownym pakowaniu, zabieraniu kompletnie niepotrzebnych rzeczy, opowiadał jak to wszystko potem w tych skrzyniach we Friedlandzie mokło na deszczu i pleśniało.

Osoby, które wybierały wyjazd nielegalny, jako turyści, udawały się do Niemiec często w kompletnej tajemnicy, nawet przed rodziną. To opowieści o wielogodzinnej jeździe samochodem, pociągiem, o wykupywaniu wycieczek, z których planowano nie wrócić, o stresie, o pakowaniu wszystkiego, co można było zabrać. To opowieści o tym, że przed wyjazdem wyprzedawano nieraz cały dobytek i meble. Strategie, by wyjechać całą rodziną, były różne. Jeden z rozmówców opowiadał, że miał z żoną inne adresy zameldowania, dlatego udało im się wyjechać razem. W wielu jednak przypadkach paszport otrzymywała jedna osoba, której zadaniem i celem było sprowadzenie rodziny do Niemiec. *Granica*, to także doświadczenia o charakterze granicznej próby charakteru, bowiem czas rozłąki, nieraz nawet kilkuletniej, to często czas rozluźnienia więzi rodzinnych, czy wręcz ich rozpadu.

*Granice* – w sensie metaforycznym, kulturowym – z którymi przyjdzie się zmierzyć na emigracji pojawią się po przekroczeniu tych o charakterze fizycznym, gdy wreszcie uda się dotrzeć do „ziemi obiecanej” i zalegalizować ostatecznie pobyt.



## Kraina (nie) mlekiem i miodem płynąca

Przekroczenie *granicy* między Wschodem a Zachodem (fragment 3 i 4) to cezura, za którą trafiało się do zupełnie innego świata, przede wszystkim jasnego (dzięki oświetlonym wieczorem ulicom) – to bardzo częsty element wywiadów. Pierwsze wrażenia w Niemczech są z reguły pozytywne. Mowa jest zwykle o szoku, o kolorach, o tym że nagle moi rozmówcy znaleźli się w zupełnie innej rzeczywistości – w świecie wolności i dobrobytu. Ulice czyste i jasno oświetlone wieczorami, pełne towaru sklepowe półki. Jedna z rozmówczyń opowiadała, że jadąc pociągiem prawie całą drogę z Polski wraz z matką przepłakały. Gdy przejeżdżała obok fabryki Volkswagena i widziała parking przyfabryczny, to zadawała sobie pytanie o to, jak możliwym jest, że istnieje tyle samochodów. To był zupełnie inny świat. Jednak nie zawsze miał okazać się dla moich rozmówców łaskawy.

W *Ilebiland* znalezienie własnego miejsca na ziemi zajmuje niepomniernie „więcej czasu” niż ucieczka z *labiryntu* i przekraczanie granic fizycznych. Pojawiają się oto nowe granice – kulturowe, językowe, mentalne. Zaczyna się okres bardzo trudny: kursów językowych, mieszkań tymczasowych i bezrobocia lub pracy poniżej kwalifikacji. Górnoślązacy, poprzez wychowanie i strategie życiowe, dążyli usilnie do posiadania własnego domu, tymczasem – zwłaszcza emigrujący pod koniec lat 80. – często zostawiali domy w Polsce. W Niemczech trafiali do mieszkań tymczasowych. Na przełomie lat 80. i 90. był to nierzadko jeden pokój ze wspólną dla kilku rodzin kuchnią i łazienką. Niektórzy w pierwszym roku, a nawet w czasie kilku pierwszych lat, mieszkali w jeszcze skromniejszych warunkach. Dzieci, w zależności od panującej w danym momencie koncepcji integracyjnej, trafiały do internatów na kursy językowe lub od razu do niemieckiej szkoły. Ich doświadczenia tamtego okresu bywają naznaczone traumą. Z kolei dorośli stawali przed problemem bezrobocia nieznanego im w Polsce. Jeśli lekarze (którzy ukończyli studia na uczelniach znajdujących się na dawnych niemieckich terenach), czy osoby posiadające solidne wykształcenie zawodowe, znajdowali stosunkowo szybko pracę, to prawnicy i nauczyciele, pracownicy biurowi stawali przed problemem podjęcia pracy poniżej kwalifikacji. Opowieści o tym pierwszym okresie są z reguły oszczędne. Mowa jest o podejmowaniu pracy fizycznej i natychmiast porównywana jest ona z pracą biurową – w domyśle lepszą, łatwiejszą – wykonywaną przed emigracją. To trudne opowieści, pełne rozczarowania i nierzadko dramatów. Chętnie o tym czasie mówią jedynie osoby, którym w ostatecznym rozrachunku się powiodło – i takich oczywiście także nie brakowało.

W tym momencie narracji pojawiają się wątki bolesne, związane najczęściej z rozpadem rodziny lub wyjątkowo perfidnym oszustwem wobec bliskich. Zdarzało się bowiem, że osoba wyjeżdżająca tylko czasowo – dorobić, w tajemnicy przed współmałżonkiem – legalizowała pobyt na podstawie zabranych skrycie dokumentów. Po kilku latach dwie z moich rozmówczyń zdecydowały się dołączyć do mężów z uwagi na dzieci. Jednak pewna zadra pozostała na zawsze, zwłaszcza że wyjazd stał się przyczyną kolejnych komplikacji w późniejszym życiu. To oszustwo dotykało także dzieci, którym nie mówiono o tym, że wyjazd do Niemiec jest wyjazdem na stałe. Zresztą zdarzało się, że dzieci zostawały w kraju jako swoista kaucja i dopiero po roku, lub nawet po kilku latach, mogły dołączyć do swoich rodziców, którzy stawali się w tym czasie dla nich nierzadko ludźmi obcymi. W tych rozmowach nadal pobrzmiewał żal w stosunku do rodziców.

Emigracja jest tym, co ma przynieść wyjeżdżającej osobie i jej bliskim konkretne korzyści. Wyjazd ma być tym, co zaowocuje lepszym życiem całej rodziny, a dzieciom da szansę na dobrą przyszłość. Często takie przesłanki kierowały moimi rozmówcami. Emigracja miała być wyprawą po mityczne złote runo, stąd w *Ilebilandzie* niemiecka rzeka obok Düsseldorfu – gdzie artystka osiadła – ma inny kolor. Nie jest błękitna, tak jak pozostałe, tylko mleczna. Niemcy miały być krainą mlekiem i miodem płynącą. Jednak zderzenie z rzeczywistością w nowym miejscu nie zawsze było proste.

## Zakończenie

Wyjazd na stałe do Niemiec był zwykle doświadczeniem trudnym. Po wielu latach na emigracji spora część moich rozmówców stwierdza, że teraz wiedzie im się dobrze. Wchodzą oni przede wszystkim w wiek, gdzie większe znaczenie niż dotychczas ma opieka zdrowotna, a ta w Niemczech jest nieporównywalnie lepsza niż w Polsce. Ponadto spędzili w Niemczech większość swojego życia, tam są ich dzieci i wnuki. Powroty na Śląsk mają już w zasadzie charakter jedynie sentymentalny. Oczywiście, są i tacy wśród Górnoślązaków, którzy planują powrót na emeryturę do Polski, lub też przyjmują inną strategię będąc już na emeryturze – mieszkają w Polsce, ale zameldowani są w Niemczech, raz na trzy miesiące jadą do Niemiec, idą do lekarza, wykupują w aptece leki i wracają z powrotem.

Wielu jednak nie ma już zaczepienia w kraju, w którym się urodzili. Domy i mieszkania zostały sprzedane, więzi rodzinne się rozluźniły,

rodzice zmarli. Gdy odchodzili ich bliscy, oddalenie fizyczne, dystans geograficzny był dla moich rozmówców doświadczeniem dramatycznym. Obecnie dla Górnoszlązaków w większości przypadków powroty w rodzinne strony mają wartość sentymentalną. Powrót w znajome przestrzenie powoduje wzruszenie, czasem ból, że trzeba mieszkać w rodzinnej miejscowości w hotelu, bo nie ma już domu rodzinnego. Bywa też, że więź z miejscem pochodzenia jest tak silna, że jubileusz małżeństwa obchodzi się w kościele parafialnym w miejscowości, z której się wyjechało – jak w przypadku pary moich rozmówców. Co istotne, wszyscy wracając na Śląsk zauważają podstawową rzecz – Polska i Górny Śląsk przeszły ogromne przeobrażenia. Pojawia się nawet czasem duma z miejsca pochodzenia, ale i w niektórych wypowiedziach żal, że rodzinie w Polsce powodzi się lepiej, że prezenty i upominki przywożone dawniej, nierzadko z wielkim trudem, obecnie nie są już atrakcyjne.

Co istotne i godne odnotowania, wielu Górnoszlązaków mieszka w Nadrenii Północnej Westfalii, często w miastach przemysłowych, do których byli kierowani bądź to ze względu na wykształcenie, bądź na rodzinę, która tam wcześniej osiadła. Wtedy w narracji pojawia się określenie, że trafiło się z Górnego Śląska na Górny Śląsk. To jednak jest temat na kolejny esej socjologiczny.

## Bibliografia

- ANDERSON B., 1997: *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Kraków. Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- BERGER P., 2000: *Zaproszenie do socjologii*. Warszawa. Wydawnictwo Naukowe PWN.
- BARTOL K., 2016: *Mnemosyne w mitycznej i społecznej przestrzeni Grecji starożytnej*. W: *Mnemosyne. Pamięć jako źródło stuki*. Red. M. CIEŚLA-KORYTOWSKA, J. CZERNIK. Kraków. Avalon.
- BINGEN D., 1997: *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski*. Kraków. Wydawnictwo Kwadrat.
- CIEŚLA-KORYTOWSKA M., CZERNIK J., 2016: *Mnemosyne. Pamięć jako źródło stuki*. W: *Mnemosyne. Pamięć jako źródło stuki*. Red. M. CIEŚLA-KORYTOWSKA, J. CZERNIK. Kraków. Avalon.
- DAVIDSON J., MILLIGAN Ch., 2004: *Emboding emotion sensing space: introducing emotional geographies*. W: „Social & Cultural Geography” vol. 5, no. 4, December 2004.
- EDENSOR T., 2004: *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*. Kraków. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- ELIADE M., 1998: *Aspekty mitu*. Warszawa. Wydawnictwo KR.
- FOLEK, 1987: *Prawo azylu i dziedziczenie obywatelstwa niemieckiego*. Kolonia, nakład własny autora.
- GERLICH M.G., 1998: *Nowy regionalizm i meandrująca śląskość*. „Śląsk” nr 7.
- HANNEN M., 2009: *Obrazo-mapy w twórczości Brygidy Wróbel-Kulik*. W: *Brygida Wróbel-Kulik Ilebiland, Galeria Sztuki Współczesnej BWA w Katowicach*.

- HIRSCH M., 2012: *The generation of postmemory. Writing and visual culture after the holocaust*. New York. Columbia University Press.
- KERSTEN K., 1986: *Ruchliwość w Polsce po II wojnie światowej jako element przeobrażeń społecznych i kształtowania postaw*. „Przegląd Historyczny” nr 77/4.
- KIJONKA J., 2016: *Górnośląska rodzina i dom – przetrwanie pamięci i zapomnienia*. „Pedagogika Społeczna” nr 1.
- KORUS K., 2016: *Mnemosyne w greckiej polityce i kulturze*. W: *Mnemosyne. Pamięć jako źródło sztuki*. Red. M. CIEŚLA-KORYTOWSKA, J. CZERNIK. Kraków. Avalon.
- KUNCE A., 2000: *Śląskie okno*. „Śląsk” nr 11.
- LEWANDOWSKI R., 2009: *Za matrycą (nie)widzialnego świata jest już tylko milczenie*. W: *Brygida Wróbel-Kulik Ilebiland, Galeria Sztuki Współczesnej BWA w Katowicach*.
- NIEDZWIECKI D., 2010: *Migracje i tożsamość. Od teorii do analizy przypadku*. Kraków. Nomos.
- OSCHLIES W., 1982: *Exodus Poloniae? Polnische Ausreise – und Emigrationsfragen 1980–1982*. Köln. Bundesinstitut für Ostwissenschaftliche und Internationale Studien.
- OSSOWSKI S., 1984: *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa. Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- PALENGA-MÖLLENBECK E., 2014: *Pendlemigration aus Oberschlesien. Lebensgeschichten in einer transnationalen Region Europas*. Bielefeld. Transcript Verlag.
- SŁAWEK T., 2009: *Puste oblicze rzeczy I*. W: *Brygida Wróbel-Kulik Ilebiland, Galeria Sztuki Współczesnej BWA w Katowicach*.
- SMITH A.D., 1991: *National identity*. Penguin Books.
- TUAN Y., 1987: *Przestrzeń i miejsce*. Warszawa PIW.
- TURNER J.H., STETS J.E., 2009: *Socjologia emocji*. Warszawa. Wydawnictwo Naukowe PWN.
- WEBER G., NASSEHI A., WEBER-SCHLENTHER R., SILL O., KNEER G. NOLLMANN G., SAAKE I., 2002: *Emigration der Siebenbürger Sachsen. Studien zu Ost-West-Wanderung im 20. Jahrhundert*. Wiesbaden. Westdeutsche Verlag.

## Emocje i barwy pamięci

### Streszczenie

Przestrzeń i krajobraz nie ograniczają się we wspomnieniach jedynie do sfery czysto materialnej, geograficznej i fizycznej. Narracjom dotyczącym miejsc ważnych dla biografii jednostki towarzyszą emocje, wyrażane nieraz wprost, częściej jednak dające się wyczytać ze sposobu konstruowania opowieści, używanych do opisu danych miejsc słów, a także nazw kolorów i barw. Nie zawsze w wywiadach pojawiają się dosłowne opisy krajobrazów zachowanych z przeszłości, tylko wyrażane są emocje związane poszczególnymi miejscami. W tym kontekście pominięcie opisu, przemilczenie bywa niezwykle znaczące i wymowne.

Artykuł oparty jest o wywiady z Górnoślązakami, którzy wyemigrowali po roku 1970 w oparciu o dokumenty stwierdzające ich niemieckie pochodzenie, a także literaturę i materiały wizualne. Referat podejmuje problem pamięci o miejscu pochodzenia w kontekście migracji. Analizie poddane zostały te elementy narracji, które odnoszą się zarówno do przestrzeni stron rodzinnych jak i te związane z obecnym miejscem zamieszkania.

**Słowa kluczowe:** pamięć, postpamięć, Górny Śląsk, migracja

## The emotions and shades of memory

### Summary

Memories do not restrict space and landscapes exclusively to their material, geographical, or physical aspects. The narrations on the places important to one's biography include emotions which not only are expressed directly, but also – and more frequently – are implied by the composition of a story, word choice, and references to colors and shades. Moreover, interviews rarely include the straightforward descriptions of landscapes extracted from one's past, but they focus on the emotions connected to them instead. In such a context, skipping the description and silence in general might be in fact meaningful and significant.

This paper is devoted to the interviews with the inhabitants of the Upper Silesia region who migrated after 1970 with regard to the documents confirming their German descent, literature, and visual materials. Furthermore, this tackles the memory of one's birthplace in the context of migration. Finally, it analyzes the elements of narration that refer to both the places remembered from childhood and those that are linked to the current place of living.

**Keywords:** memory, postmemory, Upper Silesia region, migration